

Zanim zginie ostatnia ryba...

25 kwietnia 2016

„Przeławianie zasobów ryb stało się problemem globalnym” – stwierdził 4 lata temu Ban Ki-Moon, sekretarz generalny ONZ. „Wiele gatunków zostało wyłowionych do takiego stopnia, że pozostał jedynie ułamek ich pierwotnej populacji. Ponad połowa światowych łowisk jest wyczerpana, a pozostała jedna trzecia właśnie stoi na krawędzi wyczerpania.”

Według Organizacji ds. Rolnictwa i Żywności przy ONZ: 85% światowych zasobów ryb jest „nadmiernie eksploatowana, wyczerpana lub próbuje odrodzić się po stanie wyczerpania.” Pomimo tych głośnych i wyraźnych alarmów życie w oceanach umiera w niepokojącym tempie.

CZY MOŻE ZABRAKNAĆ RYB?

Najlepiej sprzedające się gatunki już wymarły. Populacja dużych ryb drapieżnych w oceanach zmniejszyła się o 90% w ciągu 50 lat, czyli od momentu, kiedy zaczęto na całym świecie stosować nowoczesne rybołówstwo przemysłowe. Takie dane przedstawili w czasopiśmie „Nature” w 2003 r. naukowcy z kanadyjskiego Uniwersytetu Dalhousie w Halifaxie.

3 lata później, ci sami badacze wraz z kolegami z całego świata opublikowali jeszcze bardziej przerażający artykuł. Przewidują oni, że do roku 2048 zginą wszystkie łowione dziś na sprzedaż ryby.

Wielu naukowców, w tym Daniel Pauly z Uniwersytetu w British Columbia, uważa, że całkowita ilość ryb łowionych na świecie osiągnęła swoje maksimum w połowie lat 80-tych, i od tego czasu spada. Badacze wskazują najczęściej trzy podstawowe przyczyny tego zjawiska: przeławianie, zaśmiecanie oceanów plastikami oraz zmiany klimatyczne wywołane działalnością człowieka.

Część z nich, jak np. dr Simon Boxall, profesor oceanografii

na Uniwersytecie w Southampton, jako głównego winowajcę wskazuje przeławianie. „Problem polega na tym, że łowimy za dużo” – twierdzi Boxall. „Zarządzanie łowiskami nie działa i sieje takie samo spustoszenie jak czasy, w których go nie było.”

Dr Maria Salta, oceanograf biologiczny i wykładowca mikrobiologii środowiskowej na Uniwersytecie w Portsmouth, zgadza się z Boxallem: „Oczywistym jest, że jeśli nie zaprzestaniemy naszych działań, to za kilka lat nie będzie już co ratować. Codziennie giną gatunki, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy. W tym kontekście można śmiało stwierdzić, że ludzie to prawdziwa plaga dla środowiska naturalnego.”

W ciągu ostatnich 100 lat rybołówstwo dotarło, dosłownie, do każdego zakątka wód morskich. Obecna technologia pozwala człowiekowi znaleźć i złapać każdą jedną rybę w całym oceanie, niezależnie od miejsca, w którym się ona znajduje.

Opinia Salty może niektórym wydawać się przesadzona, ale wyniki badań naukowych ją potwierdzają. Przeławianie to nic więcej jak zabieranie fauny z wód morskich w ilościach tak dużych, że w przypadku ryb nie jest możliwa odbudowa ich populacji. Dorsz atlantycki, śledź oceaniczny czy kalifornijskie sardynki zostały wyłowione niemal do wyginięcia już w końcu lat 1950., a pod koniec XX wieku pojedyncze przypadki braków lokalnych gatunków stały się problemem globalnym zwiastującym nadchodzącą katastrofę.

Według Salty jednym z przykładów zaistniałej sytuacji są rekiny. Według Międzynarodowej Unii na Rzecz Ochrony Środowiska jedna trzecia gatunków rekinów jest zagrożona wyginięciem z powodu przeławiania. „Liczebność oceanicznych rekinów białopłetwych zmniejszyła się o 99% w latach 1950–1999, dając kolejny zagrożony gatunek” – mówi Salta. „Kiedy rekiny znikną ze środowiska, wpłynie to na cały balans ekosystemu i jego funkcjonowanie.”

PRZYŁÓW I ZMIANY KLIMATYCZNE

Inną ważną kwestią dotyczącą przeławiania jest przyłów. Przyłów oznacza wszelkie organizmy morskie złapane wraz z rybami, które nie stanowią jednak dla łowiących żadnej wartości.

Według Salty przyłów powinien zostać uznany za jedno z największych zagrożeń dla życia w oceanach: „Od 1994 rocznie wydobywa się 27 milionów ton przyłowu. Stanowi to 30% organizmów złapanych w sieć, które następnie wyrzuca się za burtę. Niestety, w chwili wyrzucania one już nie żyją. Przykładowo aż 80% krewetek wyławia się właśnie w ten sposób, po czym, już martwe, wracają one z powrotem do oceanu. Przecież jest to czysta forma masowej morskiej zagłady!”

Poza przyłowem, problemem są także zmiany klimatyczne i zanieczyszczenie wód morskich. „Temperatura wpływa na bioróżnorodność. Jej wahania odbijają się na całym ekosystemie, czyli także na rybach” – wyjaśnia Salta.

Wpływ zmian klimatycznych jest większy, niż mogłoby się nam wydawać. Nawet niewielkie zmiany temperatury wody, tak częste w dzisiejszych czasach z powodu zmian klimatycznych, mają katastrofalny wpływ na ryby i inne formy życia morskiego.

Przykładem, według Boxalla, mogą być dorsze w Morzu Północnym: „Te dorsze były przeławiane, ale na zmniejszenie ich populacji wpłynęły także zmiany klimatyczne i wzrost temperatury wody. Dorsz, lubiący zimniejszy klimat, wywędrował zatem na północ, w kierunku Islandii.”

Wyniki badań wskazują, że przez wzrost temperatury wód oceanów ryby kierują się w stronę biegunów. A to oznacza, że biedniejsze kraje przy równiku będą miały mniejszy dostęp do jednego ze swoich podstawowych źródeł pożywienia...

Cieplejsza woda morska ułatwia także rozprzestrzenianie się chorób wśród organizmów morskich. Czynniki zakaźne będą zatem

wpływać na życie oceaniczne. Obecnie obserwuje się wzrost zachorowalności u łososi oraz ostryg.

BLAKNIĘCIE KORALOWCÓW

Dr Debora Iglesias-Rodriguez jest oceanografem pracującym w brytyjskim Centrum Oceanografii. Specjalizuje się w badaniach wpływu działalności człowieka na atmosferę, a dalej na zmiany w chemii oceanów i ich zakwaszanie. Okazuje się, że aż jedna czwarta dwutlenku węgla pochodzącego z działalności człowieka jest absorbowana przez oceany. Iglesias-Rodriguez podkreśla, że nie należy lekceważyć związku zmian klimatycznych ze zmniejszającą się populacją ryb.

Tworzenie się raf koralowych zależy od procesu kalcyfikacji, w trakcie którego wytrąca się ich podstawowy budulec: węglan wapnia. „Organizmy kalcyfikujące są odpowiedzialne przede wszystkim za produkcję kredy (zawierającej węglan wapnia). Większa koncentracja dwutlenku węgla w atmosferze powoduje przechodzenie tego gazu do wody. Środowisko oceanów się zakwasza, przez co kreda zaczyna się rozpuszczać wraz ze szkieletami raf koralowych.” – tłumaczy Iglesias-Rodriguez. „Proces kalcyfikacji wpływa także na populacje ryb, ponieważ dieta wielu z nich jest związana z rafą koralową. A zatem globalne ocieplenie przekłada się na zmniejszenie ich bezpieczeństwa żywnościowego”.

Tymczasem proces przeławiania trwa. Według Salty w ciągu 25 lat jednej czwartej bioróżnorodności planety będzie zagrażać wyginięcie właśnie z powodu połowów handlowych. „Kiedy dany gatunek jest już na wyczerpaniu, człowiek zwraca się ku kolejnemu, mniejszemu zmieniając grupę docelową, wpływając na bioróżnorodność i ekologię oceanów” – tłumaczy.

Głównym problemem związanym z przeławianiem jest popularna technika tzw. połowów włokiem. Polega ona na tym, że łódź ciągnie za sobą sieć. Jest ona szczególnie destruktywna, gdy sieć sięga dna. „Można ją potraktować jak karczowanie lasu,

tyle że sprawa dotyczy oceanu. Sieć, która ciągnie się po dnie, zabiera wszystko, co się na nim znajduje” – mówi Salta. „Połowy włokiem doprowadziły do drastycznego zmniejszania ilości biomasy na głębinach.”

Salta dodaje, że rybołówstwo przemysłowe przyczynia się do wcześniejszego dojrzewania wielu gatunków ryb, przez co osiągają one mniejsze rozmiary. Następnie ryby składają mniejsze i słabsze jaja, a całość odciska swoje piętno na pętli ewolucji.

CZY JEST JESZCZE NADZIEJA?

Skala zniszczeń w życiu oceanicznym jest ogromna. Prawdopodobnie nie jest już możliwe przywrócenie oceanów do ich najzdrowszego stanu sprzed lat, jednak wielu naukowców wierzy, że istnieje jeszcze nadzieja choćby na częściową rekonwalescencję.

Według Boxalla należy przede wszystkim natychmiast porzucić sposób, w jaki traktujemy nasze morza. „Powierzchnia mórz i oceanów stanowi 73% naszego globu. Dlatego nie można wypłynąć i tak po prostu ich posprzątać. Musimy znaleźć sposób, by zmniejszyć wpływ działalności człowieka na nie. Niestety, nie możemy już naprawić tego, co zepsuliśmy.”

Boxall twierdzi, że kluczem do rozwiązania są działania lokalne: Nie rozwiążą one całego problemu, ale z pewnością będą krokiem w prawidłowym kierunku: „Zrównoważone rybołówstwo jest formą rzemiosła. Małe łodzie z małymi sieciami, które łowią tylko to, co ma iść na sprzedaż – właśnie tego potrzebujemy. Setka małych łodzi jest lepsza niż jeden wielki statek przetwórnia, szurający siecią po dnie i zbierający wszystko, co znajdzie się w jej zasięgu. Na małych łodziach, po sortowaniu, większość tego, co ponownie trafia do morza, nadal żyje.”

Jednak zmiany w praktykach łowieckich to tylko część rozwiązania kryzysu: Boxall podkreśla, że bez szerokiej zmiany

świadomości nic się nie zmieni. „Rybołówstwo w obecnej formie uniemożliwia pełne odtworzenie populacji ryb. Przemysł upadnie, ponieważ nie będzie już czego łapać. Ale jeśli już dziś zaczniemy nim odpowiednio zarządzać i będą to robić naukowcy, a nie ludzie biznesu i polityki, to ryb starczy także na jutro.”

Boxall dodaje, byśmy zaczęli wprowadzać pojęcie rynku ukierunkowanego na ochronę środowiska, zamiast rynku, w którym najważniejszy jest zysk.

Autor: Dahr Jamail

Tłumaczenie: Xebola

Tekst źródłowy: Truth-out.org

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net

OD TŁUMACZA

Spustoszenie, jakie sieje działalność człowieka na ziemi, jest przerażające. Jednak można, a nawet trzeba próbować odwrócić ten trend. Każdy z nas może zrobić mały krok. A tysiące, miliony tych kroków mogą zmienić bieg wydarzeń. Moim zdaniem w przypadku przeławiania ryb trzeba pamiętać, że to popyt rodzi podaż. Czyli to klient wybiera, co ma stać na sklepowej półce. Niestety, globalne koncerny od dawna dążą do monopolizacji rynków wszelakich, co widać choćby na tym schemacie:

A kiedy one będą miały monopol, to my stracimy możliwość wyboru. Ale póki co, to jeszcze konsument decyduje, co producent ma mu podać na tacy. Wracając do problemu przeławiania, to aby spróbować z nim walczyć, to przy zakupie ryb wystarczy być klientem „świadomym”. Przede wszystkim, zanim sięgniemy po rybę, zastanówmy się czy... na pewno ją zjemy i to w takiej ilości w jakiej zamierzamy ją kupić (nie bez powodu mówi się, że w Polsce marnuje się 9 milionów ton żywności rocznie!). Decydując się na kupno ryby należy sprawdzić, czy nie jest to gatunek zagrożony wyginięciem, np. [TUTAJ](#). Dodatkowo sprawdźcie, czy producent ma na opakowaniu

symbol MSC (patrz obok), czyli czy posiada certyfikat zrównoważonego rybołówstwa (np. FRoSTA go ma), o którym więcej możecie przeczytać [TUTAJ](#). Te wszystkie kroki to kroki w dobrą stronę. I trzeba wierzyć, że tysiące, miliony takich kroków mogą zmienić bieg wydarzeń i uratować życie na naszej planecie od nas samych.